

Adam Chętnik

M Ó J Ż Y C I O R Y S

Urodziłem się w Nowogrodzie 20 grudnia 1885 r. Dzieje mego życia opracowywałem niejednokrotnie — wojny zniszczyły wszystko. Życiorys, który teraz piszę, jest najkrótszy, ale i najdokładniejszy.

Rodzina moja pochodzi z Kurpiów. Piszą już o niej od trzystu kilkudziesięciu lat w starych księgach i aktach, które były po parafiach i miejscowych urzędach do ostatnich wojen. Wśród miejscowych rodaków („swojaków”) był znaczny procent przybyszów z ziem północno-zachodnich: Warmii, Kaszub, Prus a także z Łużyc. Wielu ich pozostało na Kurpiach do dziś. Wszystko to drobni rolnicy, pszczelarze, rybacy, rękodzielnicy itp. W samym Nowogrodzie było przed 1939 r. około 70 nazwisk Chętników, a drugie tyle było po sąsiednich wioskach.

Rodzina Chętników pochodziła z Nowogrodu, tu było główne ich „gniazdo”, ojciec urodził się w sąsiedniej wsi Mątewicy. W rodzinie mojej pełno bliżej i dalej Chętników, Flerów, Kisielów, Parzychów, Florczyków, Piaśników itd. Do lat dojrzałych ojciec i dziadek pracowali na roli, ciesiołki nauczył się ojciec u stryja swego Walentego Chętnika, a potem stolarki od dziadka Fliśkowskiego, z którego córką, „piękną Stasią” ożenił się. Gospodarkę prowadził jeszcze kilka lat w Nowogrodzie, co dobrze pamiętam. Dzieci miał dwanaścioro, z czego wychowało się siedem, a pięcioro zmarło. Poza gospodarstwem zajmował się w letnie miesiące różnymi rzemiosłami: ciesiołką, stolarką, mularstwem, tokarstwem, blacharstwem i in. (w czym pomagałem mu, gdy dorosłem). Zimą zaś naprawiał różne instrumenty muzyczne (nawet organy), lub budował nowe, zwłaszcza skrzypce, na których grał po weselach i zabawach. Wraz z nim grali także: G. Pardo na klarnecie, St. Lutrzykowski na harmonii, a ja na basetli lub bębenu. Robił wszystko dokładnie, a najlepiej to, co sam obmyślił; nie lubił, gdy mu kto zaglądał do roboty przed jej wykończeniem. Ja śledziłem za wszystkim, co ojciec robił, nauczyłem się wielu rzemiosł (w najcięższe chwile wojenne pracowałem i pomagałem rodzeństwu). Ojciec, matka i my — dzieci — należeliśmy do chóru kościelnego, pomagaliśmy szykować groby wielkanocne, ołtarze na Boże Ciało itp., ja zaś chodziłem także po sąsiadach z „gwiazdą”, w „Króla Heroda” itd.

Oboje rodzice już nie żyją. Ojciec zmarł w 1935 r. mając lat 75, matka umarła w wieku lat 97 w 1956 r. Rodzice — prócz ogrodów — posiadali własny dom, najpierw przy ul. Łomżyńskiej (stara chałupa z belkami i „tranem”, potem, po sprzedaniu starego domu, wybudował ojciec przy kościele — nowy, gdzie miał swoje pracownie, budynki gospodarcze itp. Zawsze przy domu był sad owocowy i pasieka.

Co do mnie to chodziłem do szkoły początkowej w Nowogrodzie (w 1892 r.), po kilku latach w miesiącach zimowych sam już byłem „nauczycielem”, ucząc dzieci w szkołach tajnych czytać, pisać i historii kraju. Pracowałem wówczas, pomagając ojcu w



ciesiołce czy stolarce, w ogrodzie, ganiałem na paśnik krowę, pilnowałem pszczół, chodziłem na ryby (z wędką i sieciami), grzyby itd. Ojciec oddał mnie później na naukę do organisty, ale mi to nie odpowiadało, zwłaszcza nie lubiłem śpiewać na cmentarzu „za nieboszczykiem”. Poszedłem więc na praktykę do pisarza gminnego, po paru miesiącach zaś do powiatowego geometry, ale kiedyś raz omal nie utonął w trzęsawisku — i ta praca przestała mnie zajmować.

Brałem już wówczas udział w robocie politycznej, walcząc o polskość Mazur, o polski język i szkoły w „Towarzystwie Oświaty Narodowej” i w „Ludowym Związku Mazurskim.” Ale przy różnych pracach wciągnąć się uczyłem na tydzień z Nowogrodu do Łomży ucząc się tam prywatnie, i tak, mając lat 20 ukończyłem 4 klasy gimnazjum. Zostałem wówczas nauczycielem gimnastyki. W 1908 r. wyjechałem uczyć się do Warszawy i uczyłem się dwa lata na Warszawskich Kursach Pedagogicznych, prowadzonych przez Macierz Szkolną. Nie mogłem jednak znaleźć żadnej pracy, musiałem więc uczyć się języka rosyjskiego i pojechać do Petersburga, aby zdać tam egzamin na nauczyciela (1911 r.). Poznałem w tym czasie trochę północną Rosję, byłem bowiem u brata w Kronsztadzie (wojsko), też na wystawie rolniczo-rybackiej w Carskim Siole i in. miejscach. Po przyjeździe z powrotem do Warszawy zapisałem się na Wyższe Kursy Naukowe, na których byłem 2 lata. Wykładali tam tak wybitni ludzie jak prof. Krzywicki czy Szober.

Pisywałem już wówczas artykuły i książeczki jak np. *Z wycieczek po kraju — wycieczka w piotrkowskie i kieleckie* (1908), *Musztra zastępu i plutonu* (1909), różne artykuły w prasie ludowej, zwłaszcza „Zorzy”. W 1912 r. uzyskałem koncesję na wydawanie spółdzielczego pisma dla młodzieży wiejskiej. Była to „Drużyna”, pismo ilustrowane, które wydawałem z przerwami 13 lat (w tym parę lat z Rozalią Brzezińską).

W 1913 r. ukazała się nakładem „Księgarni Polskiej” pierwsza moja większa praca *Puszcza Kurpiowska*, a w dwa lata później *Chata kurpiowska*.

Książki te stanowiły rezultat współpracy z ojcem przy budowach wiejskich i wieloletnich wędrówek po Kurpiach, w czasie których robiłem zapiski i rysunki różnych obiektów.

Była wojna. Pracowałem wówczas w Bibliotece m. st. Warszawy. W tymże 1914 r. ożeniłem się w Grodnie z córką lekarza Zofią Klukowską, dawną koleżanką z Wyższych Kursów Naukowych, pobudowałem się. Przyszedł czas niespokojny przygotowań do plebiscytu na Mazurach, więc brałem udział w tej pracy. Wydawałem wówczas (od 1916 r.) dla Kurpiów pismo „Gość Puszczański”, a potem dla Kurpiów i Mazurów „Goniec Pograniczny”. W 1919 r. opublikowałem książeczkę *Jak się lud budził — 1904/1906* nakł. Księg. Ludowej oraz w wyd. M. Arcta *O Kurpiach*.

Pracy nad utwierdzeniem świadomości narodowej ludu, zwłaszcza w okresie plebiscytu, zawdzięczam chyba, że w latach 1923—1927 zostałem wybrany głosami Związku Ludowo-Narodowego, stronnictwa „Wyzwolenie” i miejscowego „Związku Puszczańskiego” — posłem na Sejm. Broniłem tam interesów ludu kurpiowskiego, pomagając w przeprowadzeniu planu reform gospodarczych. Pomagałem też przy szacunku strat wojennych w pow. łomżyńskim, kolneńskim i w mieście Nowogrodzie.

Nie zaniedbywałem swoich zainteresowań ludoznawczych. Po wojnie podjąłem pracę u prof. E. Frankowskiego w warszawskim Muzeum Etnograficznym (żona pozostała z dwojgiem dzieci w Łomży), muzealnictwo zajmowało mnie coraz bardziej, studiowałem różne jego zagadnienia tak w kraju, jak i podczas zagranicznych wojaży do Rumunii, Czechosłowacji, Bułgarii, Turcji, Finlandii i Szwecji. W tym ostatnim kraju szczególnie interesowała mnie organizacja tzw. skansenów. Czynn timer pomagałem też w utworzeniu (pracując bezinteresownie wraz z ojcem i członkami rodziny) Muzeum w Nowogrodzie. Otwarto je w 1927 r. jako „muzeum na wolnym powietrzu” — czyli taki właśnie „kurpiowski skansen”, a ponieważ Polskie Towarzystwo Krajoznawcze nie dawało samo rady utrzymać placówki, więc pomagały w tym zarówno sejmiki łomżyński i ostrołęcki, jak też ja i żona moja, która pracowała jako kustosz (ja byłem kierownikiem). O założeniu i losach tego Muzeum pisałem zresztą w książeczkach: *Muzeum w Nowogrodzie* (1934) i *Prawda o Muzeum w Nowogrodzie* (1937).

W latach 1928-30 zakończyłem studia etnograficzne na Uniwersytecie Warszawskim u prof. Frankowskiego.

Przed drugą wojną — pracując w Muzeum mogłem wiele jeździć, a ściślej mówiąc przeważnie chodzić po ziemi kurpiowskiej, w wyniku czego zebrałem obfite materiały dotyczące historii i etnografii. Ukazują się więc moje prace: *Kurpie* (1924), *Kościół i parafia w Nowogrodzie* (1927), *Bursztyniarstwo na Kurpiach* (1927), *Z kurpiowskich borów* (1931), *Splaw na Narwi* (1935) oraz *Pożywienie Kurpiów* (1936).

Przed samą wojną wznowiłem studia na Uniwersytecie Warszawskim, a w czasie okupacji studiowałem na tajnym Uniwersytecie, jednocześnie pracując społecznie. Musiałem ukrywać się przed Niemcami, więc nosiłem przybrane nazwisko Antoni Chojnowski.

Po wojnie na podstawie książki *Pożywienie Kurpiów* uzyskałem na Uniwersytecie w Poznaniu u prof. Frankowskiego stopień doktorski. W tym samym 1946 r. habilitowałem się też tamże na docenta na podstawie pracy *Bursztyniarstwo na Kurpiach* oraz *Zycie leśne Kurpiów* (dawni strzelcy). Rozprawę o bursztynie wydrukowałem później pt. *Przemysł i sztuka bursztyniarska nad Narwią* w „Ludzie” (nadbitka wyd. PTL — Wrocław 1952). Dla PTL opracowałem też w serii „Atlasu strojów ludowych” — *Strój kurpiowski Puszczy Zielonej*. W sumie, w ciągu swego życia wydałem — poza wymienionymi tu — kilkadziesiąt książek i broszur oraz napisałem kilkadziesiąt artykułów w prasie.

Wiele czasu, energii i zdrowia poświęciłem organizacji muzeów na Kurpiach i w ogóle zagadnieniom muzealnictwa. Tak więc pomagałem w powstaniu i organizacji:

1. *Muzeum w Nowogrodzie* — (kurpiowski skansen), 9 różnych budynków, ok. 3.000 eksponatów (zniszczyli Niemcy w czasie II wojny).
2. *Muzeum w Ostrołęce* („puszczańskie”), zwoziłem do niego ok. 200 eksponatów, przyczyniając się do jego powstania. Muzeum spaliło się w czasie I wojny (było w nim wówczas blisko 2 tys. eksponatów).
3. *Muzeum w Łomży* — w latach 1910—1914. Zwoziłem z terenu ok. 100 okazów muzealnych. Zbiory rozkradziono w 1915 r.
4. *Muzeum Kultury i Sztuki Ludowej w Młocinach* (Warszawa), pracowałem tam po 1945 r. półtora roku organizując działy: kurpiowski i mazowiecki.
5. *Muzeum w Łomży* — organizacja na nowo, od początku (1947 r.). Otwarcie 1949 r. Urządziłem dział bursztyniarski i wystawę „jantar” w 1950 r.
6. *Muzeum Ziemi w Warszawie* (geologiczne). Współpracowałem przy organizowaniu działu bursztyniarstwa i wystawy „Jantar w Polsce” (1956-57). Pod tym tytułem urządziłem samodzielnie 3 wystawy — w latach 1951, 1956 i 1957-58, przygotowując po raz pierwszy mapy i prowadząc specjalne badania terenowe, a także kursy doszkalające dla bursztyniarzy.
7. *Muzeum w Nowogrodzie* — po wojnie organizacja od nowa, na zgłiszczach dawnego skansenu. Teren zadrzewiono, zwieziono z terenu „Puszczy” zabytkowe budynki. Dotychczas postawiono ich cztery, inne są zwożone w miarę posiadanych środków. Ponieważ sam nie miałbym sił prowadzić budowy, zgodziłem się kierować pracą jako rzeczoznawca — robię więc tylko to, czego inni już, albo jeszcze nie potrafią. (Od 1958 r. jestem na emeryturze).

W 1950 r. zmarła moja żona. Ożeniłem się w kilka lat później powtórnie, a obecnie żona moja — Jadwiga jest kierownikiem Muzeum w Łomży oraz w Nowogrodzie. Młodsza ode mnie, ma jeszcze siły, aby placówki te z powrotem postawić na nogi. Pomagam jej, ile mogę, uważam bowiem sprawę muzeów za ważną, i to nie tylko dla rozwoju wiedzy, ale i dla samego ludu, który winien tu jak w zwierciadle widzieć swoją przeszłość.